Należność pocztowa opłacona ryczałtem. Cena egzemplarza 30 groszy

Nr. 48. Zamość, niedziela 30 listopada 1930 r. Rok II.

SŁOWO ZAMOJSKIE

Tygodnik, poświęcony sprawom społecznym i gospodarczym, naukowym i literackim.

Trzeba z żywymi naprzód iść, po życie sięgać nowe (Asnyk).

Do niniejszego numeru dołączamy ulotki fabryki mebli giętych firmy CZERSKI i JAKIMOWICZ, Zamość, ul. Przybyszewskiego o zniżce cen o 15% od 1 do 24 grudnia b. r.

Nowy Sejm i obywatele.

Nowy Sejm ma trwałą większość, a więc może pracować korzystnie dla Polski, nie tracąc czasu na jałowe spory. Zmiana Konstytucji jest ważną sprawą. Również sprawy gospodarcze. Przecież nasze miasta, miasteczka, osady i wsie tworzą obraz jakby wydobyty ze starego lamusa, choć upłynęło już lat dwanaście od chwili, gdy obraz wolnej Polski ukazał się na widowni świata. Wolność polityczna, doskonała opieka społeczna w świecie cywilizowanym towarzyszą zawsze wytężonej pracy gospodarczej. Dużo jeszcze wody w Wiśle upłynie, zanim nasze wysiłki, nasza energja zmienią zewnętrzny obraz Polski.

W kraju zapanuje spokój umysłów, namiętności polityczne osłabną, gdy Sejm, mając możliwość pracy produkcyjnej, popchnie Polskę jaknajsilniej na drogę postępu gospodarczego. Wówczas ogół obywateli powie, że trwała większość nowego Sejmu uzasadniła swą rację istnienia. I słusznie pisze łódzka „Prawda", że „najwyższą i jedyną racją istnienia każdego systemu rządowego jest to, co zostało zrobione i to zrobione tak, że może być gołem okiem dostrzeżone lub ręką dotknięte". Będzie to najsilniejszym, druzgocącym argumentem przeciwko niewiernym Tomaszom.

To też praca produkcyjna zyskać może w Polsce rozmach niebywały, albowiem nowy Sejm może stać się silnym obrońcą interesów rodzimego przemysłu, handlu, rolnictwa. I jednocześnie w tych dziedzinach naszego gospodarstwa krajowego pożądanem jest zwiększenie zastępu ludzi umiejących torować drogę postępowi.

„Potężna siła państw zachodnio-europejskich jest — w decydującej mierze — wynikiem sprawnie działających organizacyj — pisze „Gazeta Handlowa" (Nr. 269) Organizacja jest najpotężniejszą bronią sfer gospodarczych. Rozwój organizacyj gospodarczych w Polsce rozpoczął się mniej więcej przed 8 laty. Od tego czasu do dziś dnia powstają nowe organizacje, mające na celu rozwój i obronę interesów zawodowych. Przyznać jednak należy, że nie wszystkie organizacje stanęły na wysokości zadania. Doświadczenie wskazuje, że rozpęd twórczy dają organizacjom nie — mniej, lub więcej liczne rzesze członków, lecz — jednostki, które stoją na kierowniczych stanowiskach. Skala rozwoju organizacji jest najlepszym sprawdzianem walorów tych osób, które obciąża odpowiedzialność za nieustanne doskonalenie stosunków w danej gałęzi przemysłu, lub handlu. Niestety, jeszcze często ludzie, piastujący odpowiedzialne godności prezesów, lub członków zarządu, nie wykazują potrzebnych walorów i niczem nie przyczyniają się do rozwoju rodzimego przemysłu, lub handlu. Wielką krzywdę wyrządzają oni sprawie, przyczyniając się często do rozwoju placówek cudzoziemskich, działających wypróbowanemi i doskonałemi metodami stopniowego opanowywania naszego rynku".

„Często jeszcze w Polsce słychać sceptyczne odezwania: *„na co mi Związek?"* lub *„co mi tam Związek daje?"!* jest to dowodem, jak niektórzy ludzie nie wyczuwają potrzeby i korzyści, łączenia się, współżycia i współdziałania, nie wiedząc, że w coraz więcej komplikujących się warunkach pracy, jest miejsce tylko dla zrzeszonych".

„W związku z okresem przewlekłego kryzysu gospodarczego w kraju, daje się wyczuwać ożywienie nawet w tych organizacjach, których działalność polegała na inkasowaniu składek członkowskich. Cieszyćby się należało, gdyby podjęte prace posiadały cechy trwałe i obliczone na długą metę".

„Olbrzymie znaczenie dla ruchu zawodowego ma posiadanie sprawnie działających oddziałów prowincjonalnych na całym terenie Rzeczypospolitej. Niestety — prowincja słabo reaguje na na wezwania stolicy. W imię wspólnych interesów, należy najszybciej wyjść z takiego stanu. Posiadamy na prowincji dużą ilość jednostek zdolnych i zawodowo wyrobionych. Na nich spoczywa obowiązek zorganizowania i energicznego kierownictwa lokalnych placówek".

„Doświadczenie poucza, że istnieją w Polsce całe szeregi ludzi, którzy stale otrzymują pismo, jednak za nie nie płacą (również i „Słowo Zamojskie"). Nie lepsze stosunki panują w dziedzinie składek członkowskich, których często — całemi latami — zainkasować nie można. Wszystko to, jest nietylko świadomem działaniem na szkodę organizacji, lecz również korzystaniem za darmo z owoców cudzej pracy".

„Uporządkowanie stosunków gospodarczych w kraju winno przedewszystkiem oprzeć się na usprawnieniu dotychczasowej działalności organizacyj, reprezentujących poszczególne grupy przemysłowe i handlowe".

Oto chłodne uwagi o palących sprawach w dobie nowego Sejmu.

Od wydawnictwa.

Wobec zbliżającego się Nowego Roku wydawnictwo przypomina zaległą prenumeratę i w tym celu załącza do numeru blankiety czekowe.

X. BISKUP KUBINA.

Potrzeba reformy społecznej.

Przez cały świat idzie dziś ogromna tęsknota za lepszym ustrojem gospodarczym i społecznym. Wszędzie panuje niezadowolenie ze stosunków, które się wytworzyły w tej dziedzinie życia ludzkiego. Wszystkich trawi nieustannna troska o byt i niepokój o przyszłość. Niepokój przemienia się w rozpacz u tych, którzy mniemają, że wogóle niema wyjścia z krytycznego położenia gospodarczego i społecznego, w jakiem się dziś ludzkość znajduje. Wszystkie bowiem niedomagania i braki, według ich zdania, polegają na tem, że ziemia wskutek przeludnienia nie może dostarczyć dostatecznej ilości dóbr, by wszystkim umożliwić życie godne człowieka, że jest dziś na ziemi za dużo ludzi, a za mało dóbr. Gdyby tak było, wtedy rzeczywiście położenie ludzkości byłoby rozpaczliwe. Dzięki Bogu tak nie jest. Jest bowiem faktem, że ziemia, ta dobra matka społeczeństwa ludzkiego, dostarcza dziś i dostarczyć może w przyszłości tyle dóbr przeróżnego rodzaju, że wszyscy ludzie mogą i będą mogli nietylko zaspokoić najważniejsze potrzeby życia, ale nawet rozwijać wyższe życie, wznieść się na wyższy stopień kultury.

Może więc przyczyna niedomagań gospodarczych i społecznych tkwi w tem, że niema dosyć rąk do pracy, albo że ludzie nie pracują należycie? Tak nie jest. Wszak niezliczone rzesze ludzi chciałyby pracować, proszą, błagają o pracę— niestety nie mogą jej dostać.

Miljony serc marzą o lepszym świecie, w którymby już nie było nędzy społecznej; tysiące głów pracują, by znaleźć drogi do niego. Nie mogąc się doczekać, bolszewicy przez gwałtowną rewolucję zniszczyli istniejący dotąd ustrój gospodarczy i społeczny i próbują na jego gruzach stworzyć nowy świat bez Boga, bez religji, bez Kościoła — świat antychrysta — i usiłują narzucić go innym narodom. Socjalizm zaś, zwalczając również dzisiejszy porządek gospodarczy i społeczny, gorączkowo pracuje, by torować drogi do innego porządku, odpowiadającego jego materjalistycznemu poglądowi na świat i życie. Nawet w obozie tych, którzy dotąd stali w obronie istniejącego ustroju kapitalistycznego, poczynają dokonywać się wielkie i doniosłe przemiany. Chwieje się jeden z podstawowych filarów tego ustroju: upada zasada wolnej konkurencji, wolnego dla wszystkich rynku, wolnego ukształtowania się cen według popytu i podaży, na której głównie opierał się kapitalizm. Natomiast tworzą się w coraz szerszych rozmiarach kartele, trusty, koncerny, a to już nietylko w granicach gospodarstwa narodowego, ale poprzez narody w ramach gospodarstwa światowego, które regulują i narzucają warunki produkcji, ceny towarów i nawet rynki zbytu. Z drugiej zaś strony stoją i rosną wciąż w siły potężne armje robotników, które również ze swego punktu widzenia próbują wpływać na zmianę dzisiejszych stosunków gospodarczych i społecznych.

Niewątpliwie żyjemy w czasach, w których stosunki gospodarcze i społeczne znajdują się w stanie płynnym, w czasach przejściowych o ogromnej doniosłości. Wszystkie znaki czasów wskazują przyjście w bliższej lub w dalszej przyszłości innego porządku gospodarczego i społecznego. Wszędzie narody dążą do samodzielności, także na polu gospodarczem, rozwijając we własnym kraju wszystkie gałęzie produkcji i pracy ludzkiej. Warunki podstawowe życia gospodarczego i społecznego zmieniły się radykalnie, a z nimi poczyna zmieniać się dotychczasowy ustrój gospodarczy i społeczny.

Powinniśmy wytężyć wszystkie siły, aby reforma lub przebudowa porządku gospodarczego i społecznego została dokonana w duchu chrześcijańskich zasad sprawiedliwości i miłości społecznej, które jedynie zapewnić mogą pokój społeczny i ogólne dobro społeczne. Jest to jedno z najważniejszych zadań Akcji Katolickiej i całego wogóle społeczeństwa katolickiego.

*) Artykuł niniejszy jest ustępem z broszury Ks. Dr. Teodora Kubiny, Biskupa Częstochowskiego p. t. „Akcja katolicka, a akcja społeczna", wydanej nakładem Księgarni św. Wojciecha.

Senat.

Bezp. Blok. — 76 mandatów (w r. 1928 — 49). Obecnie posiada nietylko absolutną, ale i kwalifikowaną większość. Stronnictwo Narodowe — 12 mandatów, gdy w r 1928-ym — 9. Przyrost mandatów: jednego z woj. warszawskiego i białostockiego oraz jednego z listy państwowej. Centrolew — 14 mandatów (w r. 1928 ym 25, ubytek zatem wynosi 11 mandatów). Chrz. Dem. — 2 mandaty śląskie, a więc opozycyjne (w r. 1928 — 4, w tem tylko jeden śląski). Niemcy — 3 mandaty (w r. 1928 — 5, ubytek 2 mandaty). Po jednym mandacie zyskali na Śląsku, w Poznańskiem i woj. łódzkiem, gdzie Niemiec został wybrany głosami żydowskimi. Ukraińcy — 4 mandaty (w r. 1928 —11, ubytek wynosi 7). Żydzi, którzy posiadali 6 mandatów, obecnie nie zyskali żadnego.

„Słowo Zamojskie" można nabywać i prenumerować w księgarni pocztowej na poczcie głównej (Krakowskie Przedmieście).

Polska nie zginie.

„Polska nie zginie, ale bezmyślność i nieuczciwość w dziedzinie gospodarczej może zniszczyć wiele z tych widoków, które przyszłość przed nią otwiera" — pisze p. Roman Dmowski.

„Nasz przemysł i handel nie jest ani przemysłem, ani tem mniej handlem w wielkim stylu. Nie posiada on ludzi poważniej wykształconych, szerzej patrzących, orjentujących się głębiej w swoich własnych sprawach, a cóż dopiero obejmujących ogólne położenie gospodarcze i wypływające z niego zagadnienia.

Nasi więksi wytwórcy rolni, nasze ziemiaństwo w głównej swej masie, opiera się rękami i nogami, gdy żądają od niego, żeby myślało o własnem jutrze i coś dla zapewnienia go sobie robiło: myśl o dniu dzisiejszym jest już zbyt ciężką dla niego pracą. Dlatego woli ono, jak stado, pędzić za swoim, w danej chwili uznanym baranem, chociażby ten skakał w ogień. Skutkiem tego ci właśnie wśród niego, którzy najgłębiej myślą i po polsku, i po ziemiańsku, w najważniejszych czasami momentach najmniej miewają posłuchu.

Na to, żeby dać krajowi należytą politykę gospodarczą, w dzisiejszej dobie wielkiego przełomu, trzeba olbrzymiej pracy, dużych studjów nad tem, co się u nas i poza nami dzieje, a przedewszystkiem trzeba umieć patrzeć i myśleć, trzeba wreszcie wielkiej energji w organizacji, w przezwyciężaniu przeszkód, w przeciwstawianiu się zamachom na dobro kraju, bez względu na to, skąd pochodzą. Żeby zaś chcieć, trzeba wielkiego patrjotyzmu, wielkiego poświęcenia dla przyszłości narodu, nie szukania przedewszystkiem popularności, nie polowania na popleczników, przy pomocy tych czy innych środków, zdobywanych zazwyczaj kosztem kraju.

Tego wszystkiego trudno szukać w okresie, w którym nad naszem życiem panuje walka o władzę, walka, która zdaje się nie dziś i nie jutro wejdzie w ramy, dezorganizujące życie i pracę narodu.

Ponieważ kraj nasz jest bardzo ubogi w kapitał, potrzebny do organiacji wytwórczości, więc polityka nasza stara się zniszczyć resztki własnego kapitału drogą systemu podatkowego i obarczenia go innymi ciężarami, możliwymi do zniesienia, i to dziś z wielkim trudem, tylko w krajach bardzo bogatych.

Jedyny ratunek widzimy w pożyczkach zagranicznych (i obecne wybory robiło się pod wezwaniem nowej pożyczki), otrzymywanych z coraz większym trudem i na coraz gorszych warunkach, pogarszanych stale przez spadek kursu naszych pożyczek. Ponieważ zaś dla otrzymania pożyczki na jako tako znośnych warunkach i utrzymania jej kursu, potrzebne jest bezpieczeństwo kraju i jego spokój na wewnątrz, przeto wytwarza się bądź pozory ostrego konfliktu z sąsiadem — szczególne upodobanie mamy do wschodniego — bądź aranżuje się takie czy inne skandale nawewnątrz, dając krajowi wygląd pogrążonego w anarchji.

Ponieważ tak potrzebny nam kapitał narodowy może rosnąć tylko przez zdrową, dającą zyski wytwórczość ludzi przedsiębiorczych, przeto ogranicza im się pole przez zakładanie niczem nie umotywowanych, a nie dających zysków lub przynoszących straty przedsiębiorstw państwowych i municypalnych. Obok tego topi się dziesiątki miljonów grosza publicznego w przedsiębiorstwach źle obmyślanych, nie mających warunków życia.

Położenie to jest dziś trudniejsze, niż było kiedykolwiek: szybkiego i łatwego z niego wyjścia niema".

*) W najżywotniejszej sprawie zabrał ostatnio głos p. Roman Dmowski w szeregu artykułów o niebezpieczeństwie gospodarczem, drukowanych w „Gazecie Warsz.", z których przytaczamy ustęp.

ADELA SAJENCZUKÓWNA.

W rocznicę listopadową.

Idzie lasem dziewucha, pokrzykuje i słucha
Jak jej — w lesie odpowie w tej zielonej dąbrowie.
...Idzie lasem i słucha, prosta, wiejska dziewucha,
A las gada, coś gada, jakieś dziwy powiada:
„Biegli tędy powstańcy, budowali tu szańce
Porzucili swe chatki, a w nich ojce i matki,
Biegli Ducha rycerze, nieśli życie w ofierze.
Lecz pośpiesznie wracali, a kryjówek szukali.
I błądzili czas długi, w czas zimowej szarugi.
Na ich twarzach zmęczenie, a w ich sercach zwątpienie.
.. Tak las gada i gada .. pod tem drzewem powiada
Co dziś siedzi dziewucha, siedzi, słucha, a słucha.
Pod tem drzewem w dąbrowie leżał młodzian, a w głowie
Wielka rana się broczy, krwią zalewa mu oczy
Wokół drużba kochana, chcą ratować młodziana
— Ten otworzył powieki — Żegnaj ziemio na wieki,
Żegnaj, matko kochana, idę w służbę do Pana
Przed Nim głowę ukorzę, naszą krzywdę przedłożę.
Krzywdą nieba poruszę. Boże serce nią wzruszę
I poznają wnet nieba, że wolności nam trzeba.
Ginmy, dzielni rycerze!
Dużo naszej krwi spłynie, ale Polska nie zginie! —
A ta wiejska dziewucha ciągle słucha i słucha
Co las gada, a gada — dziwne dziwy powiada.
Sama sobie nie wierzy, za tych wszystkich rycerzy
Szepcze pacierze dziewucha. Dobry Bóg go wysłucha.

Frankamionka.

W noc stulecia.

Już dawno było po wieczornym apelu. Dochodziła godzina dwunasta. Na sali broni siedział młodziutki żołnierz, dziecko prawie, pełniący służbę nocną w kompanji.

W uszach żywo dźwięczały mu słowa kapitana, mającego z wieczora pogadankę o bohaterach powstania listopadowego. Oczy błyszczały gorączkowo, na policzki wystąpiły rumieńce. Jak żywe miał przed oczyma, okryte mrokami ciemnej, jesiennej nocy, postaci podchorążych, chyłkiem skradające się pod mury pałacyku belweder.

W jego podnieconej wyobraźni monotonne tykanie zegara przeobraziło się w stukot nóg posuwających się naprzód ludzi. Jednostajny oddech śpiących opodal kolegów — w szeptem wydawane rozkazy.

Zmęczony codziennymi ćwiczeniami żołnierzyk, oparł się wygodnie o stolik. Zapomniał o pełnionej służbie, o ciążącej odpowiedzialności. Zapatrzony w odległe widziadła — marzył.

Lecz, co to?! Skądś zdaleka, zapewne z odwachu, słychać uderzenia w gong Raz... drugi... trzeci.. — — — — — — — — — —

Duży zegar ścienny bił właśnie północ.

— — — — — — — — —

Zerwał się ze stołka.

— Alarm! Trzeba budzić kompanję! — pomyślał.

Nie zdążył jeszcze wyjść z sali, gdy zaczęli wbiegać do niej żołnierze, w piękne granatowe mundury z żółtymi obszyciami przyodziani, w wysokich okrągłych czapach, po krytych ceratą.

Patrzył na nich zdumiony...

— Co się gapisz, smyku jeden? Do broni! Alarm!! — usłyszał nad uchem.

Odwrócił się. Przed nim stał stary wąsaty sierżant z dobrotliwym uśmiechem na twarzy.

Mały żołnierzyk chciał coś powiedzieć, tłumaczyć się — sierżant nie dał mu przyjść do słowa.

— Jeszcześ bez broni! — huknął tylko.

Żołnierzyk skoczył, jak oparzony do stojaka z karabinami i wraz z innymi wybiegł na plac zbiórki. Przed frontem kompanji stanął młodziutki chłopak podchorąży.

— Bracia! Godzina czynu wybiła!! — wołał. — Czas wypędzić najeźdźcę! Za mną chłopcy, po wolność, niech żyje Polska!

Długi, niemilknący okrzyk był mu odpowiedzią.

Ten i ów ze starszych, który jeszcze Napoljona pamiętał, chlipnął sobie cichaczem i łzę kułakiem rozgniótł, młodszym oczy rozgorzały zapałem.

Załamali czwórki, ruszyli.

Przydrożne drzewa drogę im zaścielały purpurowym kobiercem opadających liści, a oni szli z piosnką na ustach, zasłuchani w wielkie słowo — Wolność — dzwoniące im w uszach.

Mijali inne oddziały, wsie, witające ich chlebem i solą, miasta i miasteczka przeróżne. Coraz wyraźniej słychać było huk armat.

Zetknęli się wreszcie z wrogiem.

Przybyli na czas. Wycieńczone długą walką oddziały, cofały się pod moskiewskim naporem. Zakurzeni, zmęczeni drogą ruszyli do ataku.

Żołnierzyk, pełniący owej nocy służbę w kompanji, szedł w zawody z najstarszymi wiarusami, zaprawionymi w bojach pod Napoljonem. Bagnetem, kolbą, ba, nawet zębami torował sobie drogę naprzód.

Po bitwie wezwał go dowódca. Chłopak stanął przed nim zaaferowany wielce. Zaszczyt to niebylejaki, sam dowódca o nim słyszał, chce go zobaczyć, może nawet pochwalić...

Kapitan kazał mu się przybliżyć. Patrzył mu długo i badawczo w oczy. Uśmiechał się.

— Dzielnie spisałeś się synu! — powiedział. — Więcej nam takich potrzeba...

Wstał od stołu, zbliżył się do stojącego na baczność żołnierzyka. Po drodze krzyż z piersi odpiął. Już go ma zawiesić, niebieska wstążeczka już prawie dotyka munduru chłopca, który się mieni w oczach, blednie ze wzruszenia, wie, że to dla niego wielce uroczysty moment, głowę nisko pochyla — — —

— — — — — — — —

Drzwi skrzypnęły jedne, potem drugie, do sali wszedł oficer. Już od progu krzyknął:

— Co?! Zasnęliście na służbie?!

Żołnierzyk zerwał się ze stołka. Ręką chwycił za pierś — krzyża niema. Spojrzał po sobie — wspaniały granatowy mundur znikł bez śladu, — na nim był skromny, zielony mundur piechura.

A stojący przed nim kapitan, ten sam, który miał z wieczora pogadankę o walkach listopadowych, kończył wzburzony:

— Zgłosicie się jutro do raportu.

Warszawa. *Zbigniew Mystkowski.*

Do naśladowania.

Zamojszczyzna na łódź podwodną „Odpowiedź Treviranusowi".

Składki na łódź podwodną, pracowników wagi w Jarosławczyku, cukrowni „Klemensów", zamieszkali w Jarosławcu: Malowany Wojciech 40 gr., Sobczuk Mikołaj 50 gr , Sieczka Szymon 55 gr., Kapłon Tomasz 20 gr., Kapłon Jan 90 gr., Kapłon Stanisław 40 gr., Kapłon Szymon 20 gr., Kapłon Genowefa 30 gr., Kapłon Anna 30 gr., Piszcz Antoni 20 gr., Iwaniec Franciszek 20 gr., Gil Władysław 40 gr., Malowany Jan 70 gr , Malowany Franciszek 20 gr., Sieczka Czesław 50 gr., Piłat Czesław 30 gr.. Piłat Józef 30 gr , Piłatówna Janina 20 gr., Waśko Michał 30 gr , Waśko Leon 50 gr., Waśko Bronisław 50 gr . Waśko Antoni 1 zł , Gulak Mieczysław 50 gr., Sieczka Franciszek 30 gr., Wilk Jan 20 gr., Basaj Apolonja 20 gr., Amroż Feliksa 20 gr., Amroż Genowefa 20 gr.. Basaj Aniela 20 gr., Basaj Stanisław 20 gr., Sieczka Stanisława 20 gr., Nowak Aniela 20 gr., Semczuk Marjanna 20 gr., Franaszczuk Genowefa 20 gr., Ziarniewicz Józef 20 gr., Gil Teodor 20 gr., Witkowski Marjan 2 zł.

Składki pracowników wagi w Horyszowie Polskim, cukrowni „Klemensów", zamieszkali w Wólce Horyszowskiej: Dudka Klemens 1 zł., Wołk Mikołaj 50 gr , Buziak Józef i Piotr, Miączyn 80 gr., zamieszkali w Cześnikach: Walczuk Mikołaj 60 gr , Piela Jan 20 gr., Szokało Władysław 20 gr., Kułacz Wojciech 20 gr., Kułacz Wiktor 50 gr., Kalmuk Jan 40 gr., Szokało Aleksy 50 gr., Szokało Józef 50 gr., Szokało Filip 30 gr , Łój Józef 20 gr., Filipczuk Leon 20 gr., Filipczuk Franciszek 20 gr.. Kostusiak Jan 20 gr., Juda Teodor 20 gr , Głuszko Antoni 30 gr , Malowany Jan 20 gr., Parosz Józef 20 gr., Kaszuba Leon 50 gr., Zięba Jan 2 zł.

Razem z poprzedniemi składkami złożono zł. 347.37. Przesłaliśmy Głównemu Komitetowi budowy łodzi podwodnej za pośrednictwem P. K. O. Nr. 68 199.

Ballada, jakich wiele.

Wołynianin p. Juljan Bożydar Podhorodeński ogłosił w „Ziemi Wołyńskiej" (Nr. 53) list, który warto przedrukować w całej prasie polskiej. „W roku 1827/28 naznaczono mi podatku dochodowego 8500 zł. jakoby od 52000 zł. czystego dochodu z mego majątku, których notabene nie miałem" — pisze p. P. Żeby zapłacić tę sumę, musiał p. P. oddać pieniądze z otrzymanego kredytu siewnego, sprzedać trzy działki lasu, zapłacić „przyzwoite" procenty, bo rok i miesiąc czekał na odmowną odpowiedź na rekurs do Izby Skarbowej o zmniejszenie wygórowanego podatku i w rezultacie zamiast 8500 zł. zapłacił 10507 zł 68 gr." Nie koniec na tem. „Komisja — pisze p. P. — widząc, że za 1929 r., w którym wykazałem deficyt, niema dochodów, podobno wyznacza ryczałtowo z hektara 3 metry żyta po 25 zł. metr, pomimo tego, że myśmy sprzedawali żyto po 10 zł. 80 gr. metr i to z wielkiemi trudnościami".

„Dotychczas milczałem ale, że przebrała się miara, więc piszę to, żeby ogół ziemian, który ma pewno tę samą biedę w mniejszym lub nie daj Boże w większym stopniu — zdał sobie z tego sprawę — a może jeszcze jest dużo takich, co nie próbowali płacić zaległych podatków, to dopiero dowiedzą się, gdy zaczną płacić.

Pozostaje mi albo sprzedać kawałek ziemi, o ile w takich ciężkich czasach znajdzie się kupiec, lub nie mając z czego płacić, gdyż produkcja, zebranie, wymłócenie zboża zupełnie w tych latach nie opłaca się — należeć do niewypłacalnych płatników".

KRONIKA.

Przyjdźcie z pomocą.

Są ludzie w naszym społeczeństwie, którzy cierpią nędzę i utrzymują się z ofiar społeczeństwa. Nadchodzą święta Bożego Narodzenia, a z tym sroga zima. Należy tym biednym ludziom przyjść z pomocą, aby i oni odczuli, że społeczeństwo myśli o nich. W mieście naszem jest Dom Starców i Kalek, który utrzymuje około 54 pensjonarjuszy. Niech całe społeczeństwo przyjdzie Zarządowi z pomocą i zamiast składania życzeń Bożego Narodzenia i Nowego Roku składa datki na pomoc biednym.

Osoby, które złożą ofiary umieszczone będą w naszem piśmie Ofiary przyjmują: vice-prezes Karpowicz, Henryk Rosiński, adwokat, Hieronim Muszak, adwokat.

Obchód stulecia Powstania Listopadowego rozpoczął się w sobotę, 29 listopada mszą żałobną o godz. 10 w kościele garnizonowym. O godzinie 7 wiecz. capstrzyk orkiestry, przy celi Łukasińskiego zaciągniętą będzie warta honorowa. Nazajutrz 30 listopada o g. 10 rano nabożeństwo w Kolegjacie. O tejże porze modły w synagodze. O godz. 13-ej akademja w teatrze sejmikowym z programem: „Warszawianka" (orkiestra 9 p. p. Leg.) „Powstanie listopadowe" (przemówienie p. Krauzego). „Wspomnienia z powstania", szereg pieśni wykona chór żołnierski 3 p. a. p. Leg., „Zamość w powstaniu listopadowem" (odczyt dr. Z. Klukowskiego), deklamacje„ Majdanek" M. Gosławskiego, „Polska" — R. Prussówna. Szereg pieśni wykona p. J Kintzel (akompanjament R. Tchorzewskiego), „Polonez artyleryjski" J. Lechowicza wygłosi p. Wtorzecki. Szereg pieśni wykona chór żołnierski 3 p. a. p. Leg. Po akademji złożony będzie wieniec przy pomniku Łukasińskiego.

Oddział Ligi Morskiej i Rzecznej w Zamościu ofiarował na budowę łodzi podwodnej „Odpowiedź Treviranusowi" sto zł., które zostały wysłane do Wydziału Wykonawczego Głównego Komitetu budowy w Łodzi. Jednocześnie ponawiamy apel do inteligencji zamojskiej by zainteresowała się więcej sprawami morskiemi Polski, zapisując się na członków Ligi Morskiej i Rzecznej. Zapisy na członków przyjmuje i wszelkich informacyj w tej sprawie udziela Kurator Oddziału Zamojskiego dr. K. Porębski codziennie od 5 do 6-ej wieczorem w swem mieszkaniu ul. Żeromskiego Nr. 3.

W „Sokole". — Dlaczego w tym stowarzyszeniu tak trudno wciąż o jedność? — Bo należą do niego tylko same zera.

Z ekranu. Wobec stuletniej rocznicy powstania listopadowego „Stylowy" występuje godnie z filmem „Pierwsza miłość Kościuszki". Film ten oczywiście zobaczy nietylko cały polski Zamość, lecz i okolice Hetmańskiego Grodu.

Wkrótce ukaże się w „Stylowym" przepiękny film dźwiękowy „Na Sybir". Filmem tym zachwycała się Warszawa. Prócz tego filmu „Stylowy" wyświetli też „Śpiewającego błazna", również dźwiękowy film, który miał wielkie powodzenie we Lwowie.

„Bagatela" wystąpiła z wspaniałym filmem „Dusze w niewoli", według świetnej powieści naszego genjalnego pisarza Bolesława Prusa. W filmie tym występują: znakomity artysta Ludwik Solski, Zofja Batycka, miss Polonja na r. 1930, Alicja Halama, Mierzejewski i inni.

Dowiadujemy się, że „Bagatela" na repertuar zimowy pozyskała dużo pięknych, nowych filmów, co wielce ucieszy publiczność Zamościa i Zamojszczyzny.

Łatwowierny gospodarz. Jan Pitura z Sułowa jest gospodarzem gościnnym, przywiązującym wagę do przysłowia: „Gość w dom, Bóg w dom". To też gdy 17 b. m. przyszedł do jego zagrody nieznajomy podróżny i przedstawiwszy się jako Józef Pałka z Nielisza, prosił o nocleg. Pitura przyjął go gościnnie, przenocował i dowiedziawszy się w rozmowie ze swym gościem, że tenże ma do sprzedania wóz w Nieliszu, powziął zamiar kupna, wierząc opowiadaniu, że wóz jest doskonały i tani. Nie podejrzewając jakiegokolwiek podstępu, Pitura zabrał z sobą pieniądze i udał się z Pałką do Nielisza w celu obejrzenia wozu. Zrazu rozmawiali spokojnie o różnych sprawach gospodarczych. Nagle Pitura zdumiał się, spostrzegając, że Pałka wydobył bagnet, wymierzył go w pierś Pitury z okrzykiem „ręce do góry!", co też momentalnie uczynił. Pałka zaś wydobył z jego kieszeni 50 złotych i zbiegł. Złoczyńcę poszukuje policja.

Skradzione plany. Ignacy Stefanek (Zdanowska 27 w Zamościu) zawiadomił policję, że w dnia 15 b. m. z mieszkania skradziono mu plany Okręgowego Urzędu Ziemskiego w Lublinie.

Strzały na wiwat. W Bodaczowie gm. Sułów wyprawiał weselisko Paweł Duda. Orszak weselny wyruszał do kościoła. Jeden z zaproszonych (no i zaproszonych) weselników Jan Kuroń z tejże wsi zaczął strzelać na wiwat z rewolweru. Jedna z kul trafiła, weselnika Feliksa Kłosa, raniąc go niebezpiecznie w brzuch. Odwieziono go na kurację do szpitala, niefortunnego strzelca pociągnięto do odpowiedzialności.

Nieostrożna jazda. 20 b. m. na szosie we wsi Jatutów samochód reklamowy firmy Schicht, kierowany przez szofera Bieganowskiego wywrócił Franciszka Szykułę, mieszkańca Jatutowa. S. uległ lekkim obrażeniom ciała.

Kino „Stylowy" w Zamościu.

Niedziela 30 listopada, „Pierwsza miłość Kościuszki".

Poniedziałek, 1 grudnia „Awanturnica z Biarritz" z piękną Magdą Sonją.

Kino „Bagatela" w Zamościu.

Niedziela, 30 listopada „Dusze w niewoli".

Poniedziałek 1 grudnia „Cohn demokratą" melodramat.

Z Lublina.

Echa manifestacji francuskiej. W związku z uroczystą manifestacją, zorganizowaną w Paryżu na rzecz Polski przez Francuską Ligę Patrjotów, Izba Przemysłowo-Handlowa w Lublinie przesłała pod adresem b. ministra Ludwika Marin depeszę następującej treści:

„Wspaniała manifestacja przyjaźni francusko-polskiej, zorganizowana przez Ligę Patrjotów w Paryżu, wzruszyła nas do głębi. W imieniu sfer gospodarczych naszego Okręgu wyrażamy największą wdzięczność za szlachetny i gorący apel do poczucia honoru i poszanowania zawartych traktatów. Naród Polski, zawsze gotowy do okazania swej głębokiej przyjaźni dla swej Wielkiej Aljantki Francji oraz pracując z zapałem dla dzieła ogólnego pokoju, nie pozwoli jednak nigdy na poddanie w wątpliwość nienaruszalności swych granic. Prezes Izby Przemysłowo-Handlowej w Lublinie. M. Michniewski".

Giełda w Lublinie. W dniu 12 b. m. odbyło się w sali Rady Miejskiej Pierwsze Plenarne Zebranie Giełdy Zbożowej i Towarowej w Lublinie. W zebraniu wzięło udział przeszło 50 członków Giełdy, reprezentujących producentów rolnych, przemysł przetwórczy, handel zbożem i bankowość.

Członkami Rady Giełdowej zostali wybrani pp.: S. Bromberg, H. Dąbrowski, T. Dąbrowski, S. Giel, dr. Wł. Hedinger, P. Honigman, M. Horowicz, L. Hufnagel, E. Kłopotowski, W. Kosztowski, E. Krausse, A. Krychowski; J. Paszkowski, A. Płoski, I. Słobodkin, Z. Sobieszczański, B. Sokołowski, W. Szczypiorski. Zastępcami członków Rady Giełdowej wybrano pp.: M. Choina, B. Franka, T. Nowickiego, A. Rojowskiego, W. Radyszkiewicza, T. Turbańskiego, A. Wachboldera, J. Wertmana i T. Zalewskiego.

Izba Przemysłowo-Handlowa w Lublinie, 18 b. m. na plenarnem zebraniu omawiano sprawę nowelizacji ustawy o opłatach stemplowych. Uchwalono zwrócić się do miarodajnych czynników z opinją, iż ze stanowiska interesów gospodarczych konieczna jest nowelizacja ustawy o opłatach stemplowych z dnia 30 września 1926 roku. Inż. T. Kryński wygłosił referat w sprawie konkurencji wyrobów zagranicznych na rynku krajowym. Wniosek prezydjum izby w sprawie zniesienia ustaw i rozporządzeń o lichwie wojennej i pieniężnej został jednomyślnie uchwalony.

W Polsce.

Sejm. Pierwsze posiedzenie sejmowe odbędzie się we wtorek dnia 9 grudnia.

Skład nowego Sejmu. Cała liczba 444 mandatów dzieli się w nowym Sejmie w sposób następujący: Blok Bezpart. 249 mandatów, Centrolew 80, Str. Narodowe 63, Ukraińcy 21, Niemcy 5, Żydzi 7 (Sjoniści małopolscy 4, Sjoniści z Kongresówki 2, Żyd-ortodoks 1), Chadecja 14, Komuniści 5.

Ze stronnictw wchodzących w skład centrolewu uzyskały: P. P. S. 21 mand., Wyzwolenie 16, Str. Chłopskie 18, Piast 16, N. P. R. 9.

W roku 1928 stronnictwa te zdobyły: P. P. S. 64 mand., Wyzwolenie 41, Piast 34, Str. Chłopskie 25, N. P. R. 11.

W poprzednich wyborach Stronnictwo Narodowe otrzymało 38 mandatów.

W 1928 r. komuniści uzyskali 3 mandaty.

W wyborach obecnych grupa socjalistyczna w obozie rządowym t. zw. Frakcja Rewolucyjna pp. Moraczewskiego i Jaworowskiego nie zdobyła ani jednego mandatu.

Jeden z posłów żydowskich kandydował z listy wyznaniowej i zasiądzie na ławach klubu rządowego.

Sejm Śląski. B. B. otrzymał 19 mandatów, Blok katolicko-ludowy 19 mandatów, Niemcy 7 mandatów, socjaliści 3, z których 2 polskie, komuniści nie zdobyli żadnego. Pomiędzy wybranymi do Sejmu jest także p. Elżbieta Korfantowa.

Na Pomorzu nie otrzymał mandatu do Sejmu ani jeden Niemiec. „Nasza jest Wielkopolska z Poznaniem, nasze jest Pomorze z Gdynią; na Śląsku to samo spełnił blok Korfantego" — pisze „Gazeta Warszawska". „Co do Niemców, to porażka ich zupełna na Pomorzu jest najlepszą odpowiedzią Treviranusowi i zapędom rewizjonistycznym rodaków jego z pod rozmaitych znaków. Ten kwestjonowany w wszystkich odmianach „korytarz" nie wybrał ani jednego Niemca i udowodnił w całej pełni swą rdzenną polskość" — pisze „Ziemia Wołyńska". „Mniejszość niemiecka w Polsce jest tego rodzaju elementem, że na każdy objaw teroru zareagowałaby niezawodnie zaostrzoną postawą. Jeżeli przeto listy niemieckie straciły tak wiele głosów i mandatów i to w dzielnicach, w których wpływy niemczyzny są najsilniejsze (Górny Śląsk — Pomorze), to trzeba z tego wnosić, że ludność niemiecka, skonstatowawszy brak ucisku kulturalnego, oświatowego, gospodarczego i politycznego, zrezygnowała z uprawiania odrębnej polityki i zaczyna nawiązywać kontakt z odpowiadającemi jej polskiemi stronnictwami politycznemi, słusznie widząc w takiej taktyce większe dla siebie korzyści" — pisze łódzka „Prawda".

ZBOŻE.

Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa „Rolnik" w Zamościu notuje za czas od dnia 21 listop. do 28 listop. 1930 roku, loco Zamość za 100 kg.: pszenica 24.00 — 28.00; żyto 16.00— 18.00; jęczmień na kaszę 16.00 — 17.00; owies 15.00 — 16.00 Ceny detaliczne zależne od jakości i oferowanego zboża.

Niemcy w *Vaterland'zie* są, oczywiście, oburzeni takim stanem rzeczy, prasa niemiecka rozgłasza w całym świecie „barbarzyńskie metody, których świat dotychczas nie widział" w wyborach naszych, grozi protestem urzędowym w Warszawie i w Lidze Narodów w Genewie.

W Brześciu niema już więźniów b. posłów na Sejm. Agencja „Iskra" donosi: Na zasadzie dotychczasowych wyników śledztwa sędzia śledczy do spraw szczególnej wagi przy sądzie apelacyjnym w Warszawie p. Demant powziął decyzję zmiany środka zapobiegawczego zastosowanego do byłych posłów więzionych w Brześciu pp. Kiernika, Mastka i d-ra Pragiera, którzy w dniu 23 b. m. zostali przewiezieni do centralnego więzienia w Warszawie, skąd zostaną zwolnieni natychmiast po złożeniu odpowiedniej kaucji (już złożyli i zwolniono ich. Przyp. Red.).

Byli posłowie Kwiatkowski i Korfanty, z uwagi na specjalny charakter ich spraw, zostaną przewiezieni — b. poseł Kwiatkowski do więzienia w Toruniu, p Korfanty do więzienia w Mokotowie w Warszawie.

Wszyscy pozostali więźniowie, przebywający dotąd w więzieniu w Brześciu nad Bugiem, przewiezieni zostali w dniu 23 b. m. do więzienia w Grójcu. W Brześciu z reszty przebywających tam dotychczas byłych posłów na Sejm nie pozostał nikt.

Zjazd historyków polskich. Powszechny Zjazd historyków polskich rozpoczął się w Warszawie 28 listopada. Nazajutrz uczestnicy wzięli udział w uroczystościach jubileuszowych rewolucji listopadowej, dzisiaj 30 b. m. otwarcie zjazdu w auli uniwersytetu. Obrady potrwają do 3 go grudnia, a 4-go grudnia odbędą się wycieczki zbiorowe na pola bitew pod Pułtuskiem, Ostrołęką i Radzyminem. Protektorat nad zjazdem objął pan prezydent Rzeczypospolitej oraz prezes rady ministrów, marszałek Piłsudski wraz z ministrem oświecenia p. Czerwińskim.

40 dni walki z gruźlicą W roku bieżącym jak rokrocznie Związek Przeciwgruźliczy organizuje t. zw. „Dni Przeciwgruźlicze", które trwają od 1-go grudnia do 10-go stycznia i służą propagandzie walki z gruźlicą, Równocześnie odbywa się w tym czasie sprzedaż znaczka Zw. Przeciwgruźliczego w cenie 10 groszy.

Polski bilans handlowy. Według tymczasowych obliczeń Głównego Urzędu Statystycznego bilans handlu zagranicznego Rzeczypospolitej Polskiej (łącznie z W. m. Gdańskiem) w październiku 1930 r. przedstawiał się jak następuje: przywieziono 331.107 ton. Wartość przywozu wyniosła 202.201 tys. zł. Wywieziono 1.753.394 ton. Wartość wywozu wyniosła 207.873 tys. zł. Saldo dodatnie bilansu handlu zagranicznego w październiku wyniosło 5.672 tys zł.

Tęcza w listopadzie jest zjawiskiem bardzo rzadkiem. Obserwowano ją w Krakowie po długotrwałym deszczu. Również w Toruniu po południu na wypogodzonem niebie ukazała się wielobarwna piękna tęcza, co wywołało wielkie zainteresowanie.

Dziecko o dwu głowach. W Zdołbunowie żona kupca Dworec powiła dziecko o dwu głowach. Niezwykłe dziecko przewieziono do Lwowa, aby przeprowadzić badania lekarskie — czy nie uda się dokonać operacji.

JAGIENKA Z POD LUBLINA.

Portret dziadunia.

(W stuletnią rocznicę powstania).

Gwarno w małym salonie... Młodzież w rozbawieniu
Wosk wylewa na wodę.. Szuka wróżb na cieniu...
Rąbek własnej przyszłości niedyskretnie wznosi
I św. Andrzeja o przysługę prosi..
A ze ściany — na pierwszem miejscu zawieszony —
Stary portret dziadunia, wiekiem przyciemniony,
Patrzy na pokolenie ruchliwe jak fala,
A wzrok przygasły dziwnym blaskiem się rozpala..
— — — — — — — — — — — —
Bam!!... Bam!!... Duży zegar północ zwolna bije...
Lecz co tobie, dziaduniu? Czy portret ożyje?
A ty rzucisz złocone ramy, jak niewolę,
By zmartwychwstać i stanąć w swych prawnuków kole?!
Czy to płótno zaklęte było pędzlem mistrza?
Ty, rycerzu bez skazy! Ofiaro ojczyststa!...
Ze poruszasz się cały, chwytasz barwy żywe
I spojrzenie kierujesz na nas, jak cięciwę?
Bam!!... Bom!!.. zakończył zegar i westchnął jak człowiek...
Dziadunio łzę otrząsnął poruszeniem powiek
I podniósłszy do góry stary miecz powstańca,
Przeżywa dawne dzieje od krańca do krańca!...
— — — — — — — — — — — —
Sto lat, prawnuki moje! Stuletnia Rocznica
Wychyla ku wam wzniosłe i upiorne lica!
Sto lat, jak w dniu tym wstrząsła kajdany Warszawa
I zaczęła się w kraju śmiertelna rozprawa!
Lud powstał... Wsie i miasta, chłopstwo i panowie,
Młodzieńcy, pacholęta... Nawet białogłowie
Niektórej było dziko usiedzieć w schowaniu
I brała czynny udział w powszechnem zmaganiu.
Jak echo co powtarza głosy i wołania,
Od stolicy rozbiegło się echo powstania
I rozbrzmiało potężną i rozpaczną bitwą,
Władnąc Polską ojczyzną i ojczyzną Litwą!
— — — — — — — — — — — —
Z wiosną pełno już było szkarłatnej kurzawy..
Ruszyła Lubelszczyzna: Lubartów, Puławy,
Kock, Zamość... Cały szereg miast, wiosek i osad,
Byle władztwo rozsiadłe w kraju ruszyć z posad.
— — — — — — — — — — — —
Bronzowieją sukmany z bławatem kołnierzy...
Idą lubartowiacy, dzielni kosynierzy!
A broń ich „kościuszkowska", chrzęstem postrach ciska
I w słonecznych promieniach wesoło połyska.
Dalej — siwe, fałdziste, w łuki wyszywane,
Samodziały „z za wody", dziś już mało znane...
Tutaj także broń chłopska, straszna w swej prostocie,
Mieni się zapowiedzią zemsty, w słońca złocie!
Kobiety i dziewczęta wyległy przed chaty...
Płoną im czarne oczy, żalą się bławaty...
Drżą na głowach strwożonych misterne purloty,[1])
W rytm serc bijących w piersiach jak stalowe młoty.
Połyskują barwiste i strojne gorsety,
Jakby z kos jaśniejących uszczknęły podniety.
Kosynierzy zrywają z głów czapki rogate,
Żegnając miłe serca, swoją wieś i chatę...
I idą za powstania hasłem w okolicę,
Odważni jak mieszczaństwo i wsiowi dziedzice!
— — — — — — — — — — — —
Zaczęło się pod Kockiem.. Generał Chrzanowski
Dowodził nami, snując o zwycięstwie wnioski,
Choć czarne mrowie Rosjan pod wodzą Feziego
Liczebnością wróżyło całkiem co innego.
Lecz nieraz nad fizyczną siłę więcej znaczy
Siła ducha, poczęta w krzywdzie i rozpaczy!
My — walczyliśmy w Imię Ojczyzny i Boga!
Oni — pod knutem carskim ruszali na wroga...
Dla nas śmierć była niczem, wobec praw wolności!
W nich — złość wrzała, co zwykle w pustych sercach gości.
— — — — — — — — — — — —
Hej! zagrały armaty, jak orkiestra czarta!
Poszła w taniec piekielny masa ludzi zwarta..
Świszczą kule, szczękają szable, zgrzeszczą kosy,
Zgiełk żołnierstwa pomieszał w chaos wszystkie głosy
„Hurra! hurra! za batiuszkę carja!"
A nasi znowu: „Jeszcze Polska nie zginęła!"
I naraz... przemoc wroga się ugięła...
Panika!.. Odwrót nagły w kierunku Firleja...
Boże!... zwycięstwo nasze i wielka nadzieja!
— — — — — — — — — — — —
Chrzanowski widząc dokąd fale Rosjan płyną,
Naprzeciw wysłał oddział wodza Ramorino.
A w Firleju tymczasem — Maryi poddani,
W swej kaplicy polowej modlą się ułani...
Szablą wodę święconą podnoszą do czoła,
Gotowi na śmierć, skoro ojczyzna ich woła!
— — — — — — — — — — — —
I znowu rozpaczliwe, straszne z wrogiem starcie..
Rechotem odezwały się narzędzia czarcie,
Lecz moc Boża silniejsza nad sztuczki szatana!
Kres walki... i — Feziego armja znów złamana!
— — — — — — — — — — — —
Spostrzegł Fezi, że resztek wojska nie uchowa
Więc wycofał się z bitwy w kierunku Skrobowa,
Tam tymczasem Skarzyński spada jak bicz Boży
Miast wspomóc Ramorina, sam Feziego łoży...
Wtem naglei!.. Czyś Ty, Boże odwrócił oblicze?
Czy cierpień naszych miały jeszcze płonąć znicze?
Czy też wojny przypadek.. Dość, że od Kamionki
Przyszła pomoc Feziemu...
Prysły polskie mrzonki!...
— — — — — — — — — — — —
Chrzanowski wtedy cofnął nas do Lubartowa.
Nie padliśmy na duchu.. Nie rzekliśmy słowa...
Wojna!... Nie jednym ciągle dogadza fortuna...
Dziś oni... a my — jutro...
Lecz z siłą pioruna
Od Puław Krentz nadciągnął..
Było to nad ranem..
Świt — mglisty dzień rozbudzał nad wojskiem stroskanem.
Wódz zerwał się najpierwszy i wybiegł na wzgórze..
Co to?! Na smudze lasu wyrosło przedmurze?
I zwarte, a ruchome podpełza do miasta,
A im bliżej — tem w większą potęgę urasta!
Zabrzmiał w naszym obozie sygnał alarmowy.
Drgnęliśmy, lecz za chwilę każdy był gotowy!
Rozpoczęliśmy ogień...
Zabawki chłopięce!...
Bo moskali dokoła wciąż więcej i więcej!
Krentzowi dopomaga dywizja Timana...
Spostrzegł wódz, że tym razem, znów nasza przegrana!
I wspomniał, że nie tutaj jego główne pole,
Bo Zamość oczekuje..
Więc wytężył wolę,
Zebrał nas i ogniem ziejąc bez ustanku,
Zapytał: „Kto ofiarnie zostanie na flanku,
Bronić dla niepoznaki murów Lubartowa?
Ja — z wojskiem do Zamościa!"
Nim przebrzmiały słowa
Kilku z pierwszego pułku stanęło na wale,
Mówiąc: „Nasz jest bataljon gotów, generale!"
— — — — — — — — — — — —
Ruszyliśmy z Chrzanowskim... Ból w sercach się szerzy
O tamtych ofiarników... Ale bohaterzy
Hardo ruszyli na śmierć i z murów klasztoru
Zaczęli grzać moskali, dla bitwy pozoru.
Kiedy przeszliśmy rzekę bezpieczni i cali,
Spojrzeliśmy za siebie...
Lubartów się palił!...
Chrystel... Języki ognia wiją się jak żmije,
Niszcząc bezbronną ludność, co w lochach się kryje!
Płacz dziecięcy świdrował nam w uszach jak strzały!...
Nie słyszeliśmy go.. Serca nasze go słyszały..
A przed wzrokiem goniły się sceny rozpaczy,
Potęgowane hukiem armat i kartaczy!
— — — — — — — — — — — —
A klasztor Kapucynów jeszcze ogniem zieje,
Ratując nas, lecz grzebiąc powstańców nadzieje..
Wyczerpuje się garstka kul, prochu i ludzi.
Krentz śmieje się z agonji.. Coraz mniej się trudzi,
Wreszcie.. zaległa cisza! Zmilkł ratunek bratni...
Zrozumieliśmy... Przyszedł czas na strzał ostatni!...
— — — — — — — — — — — —
Przestał mówić dziadunio... Wnuczęta przejęte,
Wzrok wzniosły na oblicze ofiarne i święte
I struchlały... bo z martwych oczu na portrecie
Podwójnym rzędem strumień łez męczeńskich ciecze,
A usta szepczą, drżące wzruszeniem nad miarę:
„Szanujcie wolność waszą i naszą ofiarę!

Lubartów, w listopadzie 1930 r.

[1]) *Strój z kwiatów na głowę, noszony w czasie powstania.*

Kartki historyczne.

Rocznice listopadowe.

(Dokończenie)

Było to tak: dnia 8 go stycznia 1918 roku prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, W. Wilson, w orędziu swem do kongresu formuje warunki do przyszłego pokoju podczas wojny światowej, wśród których jest także warunek niepodległości Polski. W nocie R. Lansinga z dnia 5 listopada 1918 r., wysłanej w odpowiedzi na notę niemiecką, wskazuje on w imieniu rządu Stanów Zjednoczonych, że „okupywane terytorja nie tylko muszą być opróżnione i oswobodzone, ale i odbudowane". Dnia 11 listopada 1918 r. Niemcy przyjęły warunki zawieszenia broni, wśród których punkt 9-ty opiewał: „Na wschodzie należy wszystkie wojska wycofać poza granicę, jaka istniała w dniu 1 go sierpnia 1914 r." Data 11 listopada stała się sławną, bo już tego dnia Niemcy zaczęli wycofywać się z Warszawy i z Kongresówki, wobec czego Polska, stała się wolną w rzeczywistości. Teoretycznie już w końcu 1917 r. powstał zagranicą, poza obrębem władzy niemieckiej, Polski Komitet Narodowy, utworzony w porozumieniu ze stronnictwami w kraju. Gdy uzyskał on uznanie wszystkie po kolei Mocarstw Zachodnich jako przedstawicielstwo narodu polskiego, jego posłowie weszli w stałą styczność polityczną z rządami sprzymierzonymi, z którymi też przedstawiciel Polskiego Komitetu Narodowego razem zasiadł na Konferencji Pokojowej. Tym sposobem Polska znalazła się w gronie państw zwycięskich i dyktowała Niemcom warunki pokojowe. Tak powstawała Polska z długiej niewoli. Ale przejrzyjmy dalszy ciąg rocznic listopadowych.

Dnia 12-go 1340 roku Krzyżacy zajmują ziemię Michałowską; 13-go 1383 sejm w Radomiu Jadwigę obiera królową Polską; 14-go 1659 Stefan Czarniecki wchodzi do Szlezwigu; 15-go 1425 książęta mazowieccy składają hołd Władysławowi Jagielle; 16 go 1846 Kraków wcielony do Austrji; 17-go 1370 koronacja Ludwika węgierskiego w Krakowie; 18-go 1655 Szwedzi oblegają Częstochowę; 19 go 1921 podpisano akt przymierza polsko-francuskiego; 20-go 1648 Jan Kazimierz obrany królem Polski.

Trzecia dekada listopada jest nie mniej bogata w rocznice, i tak: 21 go 1578 r. Moskale pobici przez Polaków pod Wenedem; 22-go 1430 Władysław Jagiełło uwięziony; 23-go 1793 zamknięcie sejmu Targowiczan w Grodnie; 24-go 1776 prawa Sejmu polskiego w sprawie inowierców; 25-go 1764 koronacja Stanisława Augusta; 26-go 1715 konfederacja Tarnogrodzka; 27-go 1812 Polacy nad Berezyną; 28-go 1561 przyłączenie Inflant do Polski; 29-go 1830 wybuch powstania w Warszawie; 30-go 1808 Polacy zdobywają wąwóz Somo-Sierry w Hiszpanji. Tyle wymownych zdarzeń—chyba dosyć. A przecie jeszcze nie wszystkie.

Na widnokręgu świata.

W Niemczech dr. Curtius, minister spraw zagranicznych odpowiedział na rezolucję, powziętą przez francuską Izbę Deputowanych, że pokój polega na poszanowaniu traktatów, kategoryczną zapowiedzią przystąpienia do jawnych zbrojeń i zrównania liczebnie armji niemieckiej z francuską. Plan Younga ma ulec ponownej zmianie przez złożenie w najbliższym czasie urzędowego żądania moratorjum i zaprzestania wypłat sum, przypadających, w myśl tego planu, państwom zwycięskim.

Wreszcie min. Curtiu zapowiedział oficjalne wystąpienie rządu niemieckiego w sprawie rewizji granic zachodnich Polski, z jednoczesnem wyrażeniem poglądu, że artykuł 19 paktu Ligi nie wymaga jednomyślności, aby sprawa stała się tematem obrad zgromadzenia.

Ten szeroki plan polityki niemieckiej, zmierzający do naruszenia powojennej równowagi europejskiej i do zupełnej emancypacji Rzeszy od skutków przegranej wojny i klauzul traktatu wersalskiego, zwraca się całym swoim frontem przedewszystkiem przeciwko Polsce. Czeka nas nowa ciężka faza walki politycznej o całość naszych granic i o bezpieczeństwo naszego położenia.

W Rosji. Wiadomości o wydarzeniach w Rosji są niejasne i skąpe. Przerwanie linij telefonicznych między Rosją a Berlinem przypisywano zamieciom śnieżnym. Czy w polityce wewnętrznej Rosji zaszły tak poważne wypadki, że mogłyby być nazwane przewrotem, nie wiadomo nic dokładnego. Moskiewska „Prawda" doniosła o wykryciu „kontrrewolucyjnej grupy trockistów". Posiedzenie Centralnego Komitetu Wykonawczego (CIK) ma się odbyć nie 12 lecz dopiero 22 grudnia.

Niedawno pewien monter wiedeński, który często jeździł do Rosji na roboty, wrócił tym razem wprost przerażony stosunkami, panującymi w Rosji. Monter ten opowiada, że tygodniami nie dostawał nic do jedzenia, a chleb w Rosji jest taki, jak w Austrji pod koniec wojny.

Kelner! Co to ma znaczyć? W gulaszu znalazłem kawałek opony samochodowej.

Phi... wiadomo, proszę pana, samochód wypiera teraz konia.

OGŁOSZENIE. Do Rejestru Handlowego Działu B. Sądu Okręgowego w Zamościu pod Nr. 44 p. 2, d 29 lipca 1930 r. wpisano przy firmie „Syndykat Rolniczy w Hrubieszowie Spółka Akcyjna" następujące zmiany: Na mocy protokułu Walnego Zgromadzenia z dnia 21 maja 1930 roku obecnie członkami Rady Zarządzającej są: Józef Rulikowski, Witold Kulikowski, Eustachy Świeżawski, dr. Stanisław Swieżawski i Aleksander hr. Szeptycki. Do Komisji Rewizyjnej zostali wybrani: Ignacy Szymański, Stanisław Sobieszczański, Juljusz Du Chateau, Feliks Czarkowski i Romuald Swieżawski.

SĄD OKRĘGOWY W ZAMOŚCIU
jako Rejestrowy.

OGŁOSZENIE. Do Rejestru Handlowego Działu A/IV. Sądu Okręgowego w Zamościu pod Nr. 1717 poz. 2, przy fiimie „Chaim Sztych" w Zamościu, dnia 14 marca 1930 roku wpisano: Żonaty intercyza została zawarta aktem sporządzonym u notarjusza Morawskiego w Zamościu, dnia 4 lipca 1929 r. za Nr. Rep. 374/91. Majątek jaki każde z przyszłych małżonków posiada w chwili obecnej i jaki w przyszłości każde z nich otrzymać może, przez spadek, darowiznę i z losu, stanowić będzie każdego z nich oddzielną własność, majątek jaki zdobędą w czasie pożycia małżeńskiego przez pracę i oszczędność — będzie stanowić wspólną własność obojga małżonków. Pesia Sznurówna wniosła w posagu swemu mężowi kwotę gotówką 4,000 dolarów S. Z. A. P. oraz urządzenie sypialni, jadalni wraz z kompletnem umeblowaniem i naczynia kuchenne z urządzeniem kuchni ogólnej wartości 4000 złotych.

SĄD OKRĘGOWY W ZAMOŚCIU
jako Rejestrowy.

OGŁOSZENIE Do Rejestru Handlowego Działu A/I. Sądu Okręgowego w Zamościu poe Nr 271 p. 2. dnia 29 lipca 1930 r. wpisano przy firmie „Mordko-Josef Kronfeld" handel towarami łokciowymi w Zamościu, następujące zmiany: Z dniem 1 lipca 1930 roku został otwarty oddział przedsiębiorstwa w Hrubieszowie.

SĄD OKRĘGOWY W ZAMOŚCIU
jako Rejestrowy.

OGŁOSZENIE. Do Rejestru Handlowygo Działu A. Sądu Okręgowego w Zamościu, dnia 25 czerwca 1930 r. wpisano następujące firmy: Pod Nr. 3639 „Dawid Tyntenfisz" skup jaj i sprzedaż partjami w Zamościu. Właściciel Dawid Tyntenfisz. Pod Nr. 3640 „Herc Kajtelgiser" sprzedaż artykułów spożywczych i galanteryjnych w Józefowie koło Biłgoraja. Właściciel Herc Kajtelgiser. Pod Nr. 3641 „Apteka J. Niedzielskiej i M. Siekluckiego w Krasnobrodzie. Właścicielami są: Janina Niedzielska i Mieczysław Sieklucki w równych połowach zamieszkali w Krasnobrodzie.

SĄD OKRĘGOWY W ZAMOŚCIU
jako Rejestrowy.

OGŁOSZENIE. Do Rejestru Handlowego Działu A/III Sądu Okręgowego w Zamościu pod Nr. 1509 p. 2, dnia 19 lipca 1930 roku wpisano przy firmie „Młyn Gazowy A. Brandt i Sz. Regel" w Hrubieszowie, następujące zmiany: Po śmierci współwłaściciela Szlomy Regla do prowadzenia przedsiębiorstwa, podpisywania weksli i wszelkiego rodzaju zobowiązań i umów, aktem notarjusza Zawadzkiego w Hrubieszowie z dnia 4.VI 1930 r. Nr. 893 upoważniony został syn zmarłego Majer Regel.

SĄD OKRĘGOWY W ZAMOŚCIU
jako Rejestrowy.

OGŁOSZENIE. Do Rejestru Handlowego Działu A. Sądu Okręgowego w Zamościu, dnia 15 listopada 1928 r. wpisano następujące firmy: Pod Nr. 3515 „B-cia J. i L. Edelsberg, Skład towarów włókienniczych w Zamościu, spółka firmowa". Celem przedsiębiorstwa jest prowadzenie handlu towarami włókienniczemi. Siedziba w Zamościu. Działalność rozpoczęto 26 października 1928 roku. Wspólnikami są: Josef i Luzer bracia Edelsberg, zamieszkali w Zamościu. Wspólnicy kawalerowie. Spółka firmowa zawarta umową z dnia 26.X 1928 r. poświadczoną przez notarjusza Lesmana w Zamościu dnia 31.X 1928 r. za Nr rep. 1917 na czas nieograniczony. Kapitał zakładowy wynosi 1000 złotych, wniesiony przez spólników w równych częściach. Każdy ze spólników uprawniony jest samodzielnie do zarządzania i rozporządzania majątkiem spółki, do podpisywania wszelkiego rodzaju weksli i zobowiązań pod stemplem firmowym i do reprezentowania wogóle spółki na zewnątrz przed władzami i osobami prywatnemi.

Dnia 24 stycznia 1929 r. Pod Nr. 3577 „Golsztajn i Brand, spółka firmowa, handel jajami w Tomaszowie Lub." Siedzibą spółki jest miasto Tomaszów Lub. ul. Zamojska Nr. 6/5. Działalność spółka rozpoczęła 1 stycznia 1929 roku. Spólnikami są: Jankiel Goldsztajn i Anczel-Majer Brand, zamieszkali w Tomaszowie Lub. Spólnicy żonaci, intercyz nie posiadają. Spółka firmowa zawarta aktem sporządzonym u notarjusza Hornowskiego w Tomaszowie Lub. dnia 15 stycznia 1929 r. za Nr. rep. 35/1929 na czas do 1 stycznia 1931 r. i o ile na trzy miesiące przed terminem nie będzie notarjalnego wymówienia spółki, automatycznie przedłuża się na następne dwa lata. Kapitał zakładowy wynosi 2000 złotych, wpłacony przez obydwu wspólników po 1000 złotych przez każdego. Zarząd należy do obydwu wspólników. Weksle i wszelkiego rodzaju zobowiązania wydawane w imieniu firmy, jak również żyro na wekslach, przekazy i czeki mają być bezwarunkowo podpisywane przez obydwuch wspólników pod stemplem firmy i tylko podpisywane w ten sposób obowiązują firmę: korespondencja, rachunki i pokwitowania z odbioru pieniędzy mogą być podpisywane przez każdego ze wspólników oddzielnie pod stemplem firmy, również każdy ze spólników ma prawo otrzymywać z poczty wszelką korespondencję, nie wyłączając przekazów pieniężnych; pełnomocnictwa dla adwokatów do prowadzenia spraw sądowych winny być podpisywane przez obydwu wspólników. Każdy ze wspólników może samodzielnie reprezentować spółkę wobec wszelkich władz i instytucyj państwowych, komunalnych i społecznych.

Dnia 18 marca 1929 r. Pod Nr. 3588 „Młyn motorowy „Progres" w Szczebrzeszynie, J. Mincberg i S-ka". Celem przedsiębiorstwa jest eksploatacja młyna. Siedziba w Szczebrzeszynie, powiat Zamość. Działalność rozpoczęto 1 kwietnia 1927 r. Wspólnikami są: 1) Jakób i Sura z Flajszerów małż. Mincberg, zam. w Lublinie, ul. Początkowska 9, 2) Mordko-Jeremjasz i Fajga z Flajszerów małż. Rabinowicz, 3) Boruch i Marjem-Ita z Flajszerów małż. Dancygier, 4) Rywen i Chana z Flajszerów małż. Mincberg i 5) Don-Lejba i Dwojra z Szwarców małż. Flajszer, wszyscy zamieszkali w Szczebrzeszynie, powiat Zamość. Intercyzy posiadają: Chana i Rywen małż. Mincberg, sporządzoną aktem notarjalnym u notarjusza Krzywdzińskiego w Szczebrzeszynie dnja 3.IX 1913 r. Nr. rep. 684 i Don-Lejba i Dwojra małż. Flajszer, aktem sporządzonym u notarjusza Kunickiego w Lublinie dnia 11.VII 1922 r. Nr. rep. 1158. Pozostali intercyz nie posiadają. Spółka firmowa zawarta aktem u notarjusza Lesmana w Zamościu, dnia 3 marca 1927 roku na Nr. rep. 344/125, na czas nieograniczony. Kapitał zakładowy stanowi kwota 1000 złotych, wpłacony przez małż. J. Mincbergów 44.45%, przez małż. Rabinowiczów 22.22%, przez małż. Dancygerów 11.11%, przez małż. R. Mincbergów 11.11%, i przez małż. Flajszerów 11.11%. Każda para małżonków uważa się za jednegowspólnika, którego reprezentuje mąż. Spółką zarządza i prowadzi przedsiębiostwo Zarząd, składający się z trzech osób, z których Jakób Mincberg i Mordko Jeremiasz Rabinowicz są stałymi, nieusuwalnymi członkami przez cały czas trwania spółki, zaś jako trzeci wstępuje co rok jeden z pozostałych w następującej kolejności: Don-Lejba Flajszer, Boruch Dancyger i Rywen Mincberg, kadencja każdego trwa jeden rok. Zarząd reprezentuje spółkę przed władzami i osobami trzeciemi. Korespondencję bieżącą oraz potwierdzenie odbioru wszelkiej korespondencji pocztowej i telegraficznej tudzież przesyłek kolejowych, podpisuje jeden członek Zarządu pod stemplem firmowym. Wszczynanie spraw sądowych cywilnych i karnych w imieniu spółki i odpowiadanie w tych sprawach załatwiają dwaj członkowie Zarządu, jak również upoważnieni są do podpisywania pod stemplem firmy plenipotencji w sprawach sądowych dla adwokatów, jakoteż przyznawanie powództw wytoczonych przeciwko spółce. Wszelkiego rodzaju zobowiązania zaciągane w imieniu spółki, nie wyłączając indosowania należnych do spółki weksli muszą być dla swej ważności podpisywane pod stemplem firmowym przez wszystkich męskich spólników. — Pod Nr. 3589 „Młyn Braci L. i B. Klingel w Zamościu. Celem przedsiębiorstwa jest budowa i eksploatacja młyna motorowo-elektrycznego. Siedziba w Zamościu. Działalność rozpoczęto dnia 23 stycznia 1929 r. Wspólnikami są: Jakób Lejba Klingel w 50% i Mejlech-Binem Klingel w 50% zamieszkali w Zamościu. Wspólnicy kawalerowie. Spółka firmowa zawarta umową prywatną z dnia 23.I 1929 roku na czas nieokreślony. Kapitał zakładowy wynosi 2000 złotych, wpłacony w równych częściach. Zarząd spółki należy do obydwu wspólników łącznie. Wszelkie zobowiązania zaciągane w imieniu spółki muszą być podpisywane przez obu wspólników, w przeciwnym razie nie będą obowiązywać spółki. Udział w zyskach i stratach każego ze wspólników będzie równy.

Dnia 2 maja 1929 r. Pod Nr. 3590 „Spółka Handlowa, Szloma-Srul Sztuhl, Sura Klajnminc i Abram Tauber" skup i eksport jaj w Biłgoraju. Działalność rozpoczęto dnia 9 kwietnia 1929 r. Wspólnikami są: Szloma Srul Sztuhl, wdowa Sura Klajnmincowa i Abram Tauber zamieszkali w Biłgoraju. Wspólnicy intercyz nie posiadają. Spółka firmowa zawarta umową z dnia 9 kwietnia 1929 r. poświadczoną przez rejenta Wolskiego w Biłgoraju za Nr. rep. 2012/1929 na czas do dnia 1 stycznia 1932 roku. Kapitał zakładowy wynosi 5000 złotych. Udział w zyskach i stratach wynoszą: dla Szlomy-Srula Sztuhla 40%, a dla Klajnmincowej i Taubera po 30%. Weksle w imieniu spółki winny być podpisywane przez wszystkich wspólników, zaś podpisane przez jednego z nich nie obowiązują spółkę.

Dnia 18 maja 1929 r. Pod Nr. 3591 „Chaim Lezer" skup i eksport jaj w Tomaszowie Lub. Działalność rozpoczął dnia 10 maja 1929 roku. Właściciel Ojzer-Chaim Lazer zamieszkały w Tomaszowie. Aktem z dnia 13 maja 1929 roku sporządzonym u notarjusza Lesmana w Zamościu Nr. rep. 515/134 udzielono prokury Geclowi Lazerowi zam. w Tomaszowie z prawem substytucji do prowadzenia interesow firmy, a w szczególności: sprzedawania i nabywania produktów i artykułów prowadzonych przez firmę, zawierania i rozwiązywania umów w tym celu na warunkach według swego uznania, otrzymywania wszelkiej korespondencji pocztowo-telegraficznej, przesyłek pieniężnych, wartościowych, poleconych, otrzymywania przesyłek ze stacji kolejowej, prowadzenia spraw sądowych firmy osobiście lub przez wybranych adwokatów i obrońców ze wszystkiemi prawami, we wszystkich instancjach nie wyłączając Sądu Najwyższego, reprezentowania firmy przed wszelkiemi władzami, składania podań, zeznań i t. p., podnoszenia z rachunków bieżących i czekowych firmy w instytucjach finansowych, prywatnych, z rządowych pieniędzy i podpisywania w tym celu czeków pod stemplem firmy, żyrowania weksli w imieniu firmy i oddawania do dyskonta oraz do podpisywania sola weksli osobiście.

SĄD OKRĘGOWY W ZAMOŚCIU
jako Rejestrowy.

Humor.

Czy ma rację.

Kupiec w uniesieniu mówi do sekwestratora:
Swojem postępowaniem rujnujecie przemysł i handel w Państwie...
Myli się pan, my jesteśmy tymi, którzy podtrzymują skarb państwa.
Racja. Tak samo, jak sznurek podtrzymuje wisielca...

Stan trzeci.

Pani, panna, czy mężatka?
Dziewczynka, proszę pana.

Drobne ogłoszenia.

Władysławowi Pikucie, zamieszkałemu w Łabuniach skradziono książeczkę wojskową, rocznik 1905, wydaną przez P. K. U. Zamość, którą unieważnia się. 3—3

Zgubiono świadectwo ukończenia Kursu dla sióstr Polskiego Czerwonego Krzyża na imię Heleny Halinowskiej. 3—2

Bronisław Szembor z Józefowa, pow. Biłgorajskiego, roczn. 1893 zgubił książeczkę wojskową i kartę mob. wydaną przez P. K. U. Biłgoraj.

Prenumerata: miesięczna zł. 1.20, kwartalnie zł. 3.50, półrocznie zł. 7, rocznie zł. 14, 1 egzemplarz na stacjach kolejowych kosztuje 30 gr.

Cena ogłoszeń: 1/1 str. 280 zł., 1/2—140 zł., 1/4—70 zł., 1/8—35 zł., 1/16—18 zł., [illegible] zł., za tekstem. Przed tekstem 50% drożej. Drobne ogłoszenia 10 gr. za wyraz petitem, 15 gr. — garmondem.

Redakcja i Administracja w Zamościu, ul. Staszica Nr. 12, tel. Nr. 162. Konto P. K. O. Nr. 66977, Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca.

Redaktor odpowiedzialny **Emil Lucjan Migasiński.** Wydawca **Antoni Borkowski.**

1727.1250.27.11.30 Druk. Sejm. Zam